WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 100. **Bochum, czwartek, 30 sierpnia 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Gelsenkirchen. Odpowiedź na korespondencyą umieszczoną w nr. 183 „Orędownika“. Pan B. W. krzyczy, co sił starczy, że zarząd Towarzystwa św. Barbary, na czele ze swym przewodniczącym p. P. zgermanizował wszystkich członków, a Polakom zamieszkałym w Gelsenkirchen zakneblował usta i obywatelskie prawa poodbierał, i dla tego wystąpił p. B. W. z towarzystwa. Mógł korespondent lepiej prawdę napisać. Pan B. W. bowiem wystąpił dla tego, że zarząd ułożył ustawy, które się tylko pan B. W. nie podobały, i to dla tego się nie podobały, że nie były z jego głowy. Dziwno mi, że p. B. W. dopiero wtedy przejrzał, gdy pomiędzy nim, a p. P. zaszło nieporozumienie. Pan P. z p. B. W. pracował w Tow. św. Barbary długie lata i było dobrze, dopóki p. P. ulegał wpływom p. B. W., skoro zaś wystąpił z własnem zdaniem i przestał tańczyć podług jego piszczałki, wtedy p. B. W. w lament i nuże z kłamstwem w świat. Pan B. W. spał też pewnie, gdy ustawy były czytane, albo, co jeszcze gorzej, z rozmysłem poprzekręcał je. Jeśli ma taką krótką pamięć, iż treści ustaw nie mógł spamiętać, to mógł przecież postarać się o dosłowny odpis tychże, zamiast fałszować ustawy. Pan B. W. płacze, że tutejszy ks. proboszcz jest honorowym prezesem. Nie myślę wcale chwalić Tow., iż ten paragraf przyjęło, i nie wchodzę też wcale w to, czy to na korzyść lub szkodę Towarz. wypaść może, lecz pytam tylko: dla czego p. B. W. prędzej nie płakał? Przecież za czasów, kiedy brat jego był przewodniczącym, już wtedy tutejszy ksiądz był honorowym prezesem. Ah! bo też to był mój brat! Gdy zakładano Towarz. świetego Jacka w Braubauerschaft, wtenczas jeszcze nie miały Towarzystwa polsko-katolickie tutejszych księży za honorowych prezesów. Wtedy właśnie przy układaniu ustaw p. B. W. zaproponował, iżby miejscowego księdza honorowym prezesem obrać, a przytem jeszcze po niemiecku obrady się toczyły, lecz o tem p. B. W. widocznie już zapomniał. Prawdą jest, że Towarz. św. Barbary w Gelsenkirchen dołączyło dodatek do ustaw, lecz nie taki, jaki p. B. W. w „Oręd.“ podał. Kłamstwem jest, iż zarząd germanizuje Towarzystwo, a członkowie zresztą zgermanizować by się nie pozwolili, bo to są ludzie przejęci duchem polskim. Niech się tylko p. B. W. sam nie zgermanizuje, bo zazwyczaj członek, który z Towarz. wystąpił lub został wykluczony, staje się zaciętym wrogiem polskości i towarzystw.

W całej korespondencyi p. B. W. nic więcej nie widać, jak tylko zemstę przeciw przewodniczącemu Tow. św. Barbary. Lecz Rodacy znają p. W. bardzo dobrze. Gdy p. W. nie mógł ks. dr. L. nic uczynić, to go obwołał germanizatorem, i tak samo robi z Towarz. św. Barbary. Chwyciłby się p. B. W. raczej za własny nos. Kto to bowiem swego czasu na sławnym wiecu w Gelsenkirchen wznosił toasty: „My tu synowie zjednoczonej ojczyzny“? Nie kto inny, jak ten, co teraz innym zarzuca, że germanizują Polaków. Może to panu B. W. wystarczy.

Jeden z członków zarządu.

(Jeżeli gazeta przedstawi jaką sprawę niezgodnie z prawdą, niech pokrzywdzeni prześlą jej sprostowanie. Tow. św. Barbary powinno więc także „Oręd.“ wyjaśnić właściwe powody wystąpienia pana B. W. z towarzystwa. Red.)

Sodingen. Sprawozdanie z czynności Towowarzystwa św. Jakóba z Sodingen od dnia 22 czerwca 1893 r. aż do 5 sierpnia 1894. Towarzystwo św. Jakóba liczyło w całości 68 członków. Z tych wystąpiło dla zmiany pracy 6, w ojczyste strony wyjechało 5, dla opieszałości wystąpiło 15. Czynnych członków liczy towarzystwo obecnie 42. Zwyczajnych posiedzeń miało towarzystwo 28, dwa walne i dwa nadzwyczajne. Biblioteka składa się z 37 książek, które są własnością Tow. Czytelni Lud. w Poznaniu. towarzystwo posiada 8 książek własnych. Dochodu miało tow. 406,92 mk., rozchodu było 384,24 mk., w kasie pozostaje 22,68 mk.

Na walnem zebraniu zostali do zarządu wybrani na rok następny pp.: Michał Stachowski, prezes; Jan Marek, zastępca; Wojciech Grygiel, sekretarz; Antoni Humski. zastępca; Tomasz Perchurka, skarbnik; Jan Ciesielski II, zastępca; Jan Gałka, bibliotekarz; Walenty Marmela, zastępca. Rewizorami kasy pp. Stan. Frąckowiak, Jakób Hylak. Chorąży Jan Ciesielski I, zast. Antoni Szymura, oficerami pp. Andrzej Przybylak, Franciszek Peciak, zastępcy pp. Wojciech Węcek, Wawrzyn Wolniczak.

Nadmieniamy, iż na każdem posiedzeniu zostaje przeczytana Ewangielia św. i śpiewamy pieśń odpustowa „O Marya, módl się za nami“. Po załatwieniu zaś spraw towarzystwa śpiewają rozmaite piosenki narodowe, a na zakończenie pieśń kościelną.

Michał Stachowski, prezes. Wojciech Grygiel, sekretarz.

Sohland. (Łużyce.) N. b. p. J. Chr.! Szan. Panu Redaktorowi składam serdeczne „Bóg zapłać“ za nadesłane do rozdania książeczki. Teraz chciałabym trochę donieść o naszem powodzeniu. Pracuje nas tu razem 17 polskich dziewcząt. Z tych pochodzi 7 z Mieszkowa, 4 z Radlina, 2 z Koziej Wolicy i 4 z Nowego Miasta. Ze smutkiem wyznać trzeba, iż nie wszystkie równie chętnie dążą do kościoła i garną się do czytania gazety. Do kościoła chodzimy do Löbau, gdzie się jednak po polsku nic nie odprawia, ale do spowiedzi możemy iść. gdyż ksiądz tamtejszy, chociaż po polsku bardzo tylko słabo mówi, ale dosyć wszystko rozumie. Zarobki mamy nie bardzo dobre. Żniwa już dawno się rozpoczęły, a my jeszcze przy burakach pracowałyśmy. Za pierwsze okopywanie (gracowanie) buraków otrzymywałyśmy 2 marki od morgi, za przecinanie 1,25 m., za przerywanie 2.25 m., za drugie okopywanie 2,50 m., za trzecie 3,00 m. Od przecinania i przerywania wypadło nam po 2,20 m. na dzień, a od okopywania po 1.10 m., dostaniemy zaś 1 markę dziennie i 25 funtów katofli na tydzień. We żniwa dostaniemy przez cztery tygodnie po 1,50 m. Ciężkie, bardzo ciężkie jest to życie wśród obcych, gdzie nie ma polskich kościołów i polskich kapłanów. Jedyną naszą rozrywką i pociechą, to polskie gazety, których przychodzi tu 10.

Pozdrawiam serdecznie Pana Redaktora i Panu Bogu polecam

Katarzyna Basińska.

(Dziękujemy za nadesłane nam wiadomości i pozdrawiamy nawzajem wszystkie pracujące tam Rodaczki. Książki już zostały wysłane. Redakcya.)

Blumenthal (w Hanowerskiem). Muszę szan. Redakcyi donieść o tem, iż nasze Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Blumenthalu, obchodziło dnia 12 bm. pierwszą swą rocznicę założenia. Prezes p. Lamperski zagaił rocznicę staropolskiem N. b. p. J. Chr. i powitał gości i Tow. św. Józefa z Bremerhafu, poczem zaśpiewano pieśń do św. Józefa, Patrona tow. naszego. Wzniesiono potem toast na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II, oraz Tow. św. Józefa z Bremerhafen. Prezes Fr. Lamperski zachęcał obecnych, którzy jeszcze nie należą do Tow. św. Józefa, aby wstępowali, bo w tow. można się dużo dobrego nauczyć, bo kto do towarz. wstąpi, ten nigdy nie będzie tracił czasu po szynkach itd. Przemawiał też p. Sientek, prezes Tow. św. Józefa z Bremerhafu o dobrych obyczajach i wzniósł toast na powodzenie Tow. św. Józefa w Blumenthalu. Zaszczycili nas ślicznemi deklamacyami następujący pp. Fr. Lamperski, Antoni Raer, Zach. Sientek, a Tow. św. Józefa z Bremerhafen wystąpiło z pięknym śpiewem, za co im serdecznie dziękowano. Towarzystwu św. Józefa z Bremerhafu za udział w naszej zabawie, oraz wszystkim naszym gościom, serdecznie dziękujemy staro-polskiem „Bóg zapłać“. Zarazem dziękujemy szan. drukarni „Wiar. Pol.“ za przysłanie tak ślicznych napisów polskich i zachęcamy inne tow. polskie, ażeby na każdej zabawie znajdowały się polskie napisy po ścianach, które sprowadzić można z drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Pozdrawiamy Szan. Redakcyę i wszystkich Czytelników „Wiarusa Polskiego“.

Zarząd Tow. św. Józefa w Blumenthalu.

Fr. Lamperski, prezes. L. Kokot, sekretarz.

Baczność!

W niedzielę dnia 26 sierpnia odbył w Bochum „Verband“ niemieckich górników swe walne zebranie. Jak wiadomo jest „Verband“ czysto socyalno-demokratycznem towarzystwem. Z obrad dowiadujemy się, iż „Verband“ ze względu na górników polskich z Górnego Slązka uchwalił wydawać swój organ także w polskim języku skoro liczba polskich członków wzrośnie do 4,000. Oświadczono także, iż

zorganizowawszy już agitacyę we wschodnich prowincyach i na Slązku, zwrócą teraz całą swą uwagę na tutejszy obwód górniczy. Jeżeli zważymy, z jaką to skwapliwością „Verband“ uchwalił wydawanie polskiego organu, i to „Verband“, którego socyalistyczni członkowie nic wiedzieć nie chcą o narodowości, to przyjść musimy do przekonania, iż socyaliści spodziewają się ze swej agitacyi obfitego żniwa. Chociaż wiemy, iż ogół Polaków w Westfalii i Nadrenii zbyt jest rozsądny i oświecony, iżby go można na słodkie słówka łowić, zalecamy jednak, ażeby Rodacy patrzeli socyalistom na palce, aby ich plany zaraz z początku pokrzyżować można, gdyby chcieli także pomiędzy Polakami szukać zwolenników.

O potrzebie pielęgnowania śpiewu i zakładania kółek śpiewackich.

(Przemówienie p. Parczewskiego z Belna na Zjeździe w Pelplinie dnia 9-go lipca 1894).

(Dokończenie.)

Niech matka Polka już nad kołyską dziecku śpiewa pieśni polskie, niech przyzwyczaja ucho dziecka do swojskiej melodyi — ojciec niech idzie matce w pomoc i kiedy dziatwa dorośnie, śpiewa wieczorami z nią pieśni nabożne.

Taki czas kolędny, taki czas postu, taki czas nabożeństwa majowego, to sposobność, aby dom szkołę zastąpił, i aby młodsze pokolenie zapoznało się ze śpiewem kościelnym. Nie mniej dobrego zdziałać mogą w tym kierunku panowie organiści, wyszukując między młodzieżą zdolne do śpiewu osobistości i ćwicząc je w chwilach wolnych w pieśniach kościelnych. Niech panowie ci i na to zwrócą swoją uwagę, że postępowanie takie jest poniekąd ich obowiązkiem, że kiedy ich parafia opłaca, oni przedewszystkiem o śpiew kościelny starać się powinni. Organy same bez śpiewu chórowego będą zawsze tylko jałowem przystrojeniem kościoła.

Do was się też panowie, ilu tu was jest w tem zebraniu, odzywam głosem błagalnym, dbajcie więcej o śpiew polski w naszych kościołach. Bądźcie pewni, że zacne nasze duchowieństwo, przychylne śpiewowi polskiemu w kościele, nie odmówi wam poparcia, że nawet św. Cecylia czyn ten wam pochwali, widząc tam w z wyżyn niebios, że modlitwa wygłoszona w języku ojczystym, najskuteczniejsza i Bogu najmilsza.

Jeżeli śpiew ma przenikać słuchacza, ma go pobudzać w kościele do modlitwy, w świecie towarzyskim budzić w nim zapał, zachęcać do udziału, to śpiew musi być przyjemnym dla ucha, musi odpowiadać warunkom muzyki. Otóż i on potrzebuje nauki i ćwiczeń, a na tem polu wiele, bardzo wiele zdziałać mogą kółka śpiewackie.

Mamy już ich za staraniem towarzystw przemysłowych kilkanaście.

Do piewszego zjazdu w Chełmnie było ich tylko 4, odtąd przybyło ich 14. Do wzrostu tego przyczyniło się niepomiernie słowo zachęty tam wypowiedziane.

Oby podobne zebranie podobnem mogło się swego czasu poszczycić przyrostem.

Na tak obranej drodze powinniśmy coraz dalej postępować i do tego zdążać, ażeby w każdem miasteczku, w każdej wiosce, przynajmniej w tej, gdzie kościoł stoi, były kółka śpiewackie. Zachętą do tego niechaj będzie to przeświadczenie między nami, że kółko śpiewackie, to szkoła śpiewu narodowego, to szkoła języka ojczystego, to skarbiec pamiątek nam drogich.

Tą prawdą przejęty, w imie dobrej sprawy podaję zebraniu dzisiejszemu następującą rezolucyą do uchwały:

> „Drugi zjazd przemysłowców w Pelplinie zechce uchwalić, uznając potrzebę tego, że towarzystwa przemysłowe wszelkich winne dołożyć starań, ażeby Kółka śpiewackie jak najliczniej się pomnażały.“

Jeżeli Panowie rezolucyą moją zatwierdzicie i czynem ją poprzecie, wtenczas złożycie najlepszy dowód żywotności waszych stowarzyszeń, przyczyniając się na tej drodze do wskrzeszenia zastygającego już w piersiach naszych śpiewu polskiego, do podtrzymywania języka ojczystego.

Daj to Panie Boże!

* * *

Kto powyższe przemówienie p. Parczewskiego z uwagą przeczytał, zgodzi się zapewne na jego wywody. Jeżeli zaś pielęgnowanie śpiewu polskiego jest tak bardzo ważne już dla Rodaków w Polsce, to o ile ważniejsze jest ono dla wychodźców. Twierdzimy też stanowczo, że gdzie w towarzystwie chętnie nucą polskie pieśni, tam też duch narodowy panuje i przeciwnie. Z jednostkami jest to samo. Uznając zaś ważność pieśni polskiej, czy godzi nam się siedzieć bezczynnie? — Zamiast odpowiedzi zabierzmy się rączo do pracy. Gdzie można, osobliwie też w miejscowościach, gdzie większa liczba mieszka Polaków, np. w Bochum, Dortmund, Bottrop, Herne itd. powinni Rodacy pozakładać osobne kółka śpiewu, a gdzieby przeprowadzenie tego nie było możliwe, powinne koniecznie towarzystwa polskie już istniejące, we własnem łonie potworzyć kółka śpiewackie.

Dla ułatwienia Rodakom zakładania Kółek śpiewackich podajemy wzór ustaw. Które z założyć się mających Kółek śpiewackich przyjmie poniższe ustawy, otrzyma od nas każdą ilość egzemplarzy ustaw bezpłatnie. Nazwać można krótko Kółko śpiewackie (np.) w Dortmund, lub też dodać jeszcze „Lutnia“, „Harfa“, „Lira“, „Słowik“, „Harmonia“, „Halka“ lub podobnie.

Rodacy! pokażmy ziomkom naszym w Polsce, że nam serce jeszcze nie zamarło, tylko bije gorąco dla wszystkiego co polskie, i że szczególniej także mamy zamiłowanie w śpiewie ojczystym.

Przy zakładaniu Kółek śpiewackich jak najchętniej będziemy służyć radą i pomocą.

Ustawy
Kółka śpiewackiego N. N.
w N. N.

1. Celem kółka jest szerzenie moralności wśród ludu polskiego.

2. Jako środek do tego celu prowadzący uważa się przedewszystkiem pielęgnowanie śpiewu a dalej wspólne zebrania i zabawy, połączone z śpiewem, muzyką, deklamacyami i przemówieniami.

3. Członkiem kółka może zostać każdy uczciwy Polak. O przyjęciu lub nie przyjęciu rozstrzyga z rząd większością głosów.

4. Każdy członek obowiązany wieść życie moralne, starać się o rozwój kółka i płacić na jego cele 30 fen. kwartalnie lub 1 markę rocznie z góry.

Członków nie spełniających swych obowiązków może walne zgromadzenie większością głosów z kółka wykreślić.

5. Zarząd kółka składa się z prezesa, sekretarza, skarbnika i dyrygenta, który zarazem jest bibliotekarzem, i z ich zastępców.

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwie odeszli, kiedy El-Temin odezwał się z uśmiechem:

— Oto dwóch zuchów, gotowych dać się porąbać za nas, ale więcej polegam co do ich wierności na nagrodzie, czekającej ich u Solairów, niż na przysiędze wykonanej na Koran.

Kiedy posiedzenie ukończonem zostało i wychodzili z pokojów El-Temina, Barthet zbliżył się do Aubraya i rzekł, biorąc go za rękę:

— Dziękuję ci, doktorze, za poświęcenie, jakie niesiesz dla obcej ci sprawy. Skoro mówić mi wolno będzie, przekonasz się, że niepodobna poświęcać życia bardziej szlachetnemu zadaniu.

Nazajutrz wszyscy murzyni pod kierunkiem M'Kuniégo wyruszyli do Tafiletu, dla zakupienia wielbłądów potrzebnych do karawany i odebrania rozmaitych towarów, które El-Temin miał wyprawić za pośrednictwem agentów Żydów. Przygotowania te robione w Tangerze nie mogłyby nie ściągnąć na siebie uwagi, kiedy w Tafilecie były zupełnie naturalnemi, bo z miasta tego, położonego na granicy Marokko i wielkiej pustyni, wyruszają zwykle wszystkie karawany do Sudanu i Timbuktu.

Kiedy wszystko gotowem było, El-Temin powierzył straż domu Kwadratowego dwom swoim niewolnikom z Kongo, których wierność nieprzekupna znaną mu była. Wręczył im pakiet zapieczętowany, mieszczący w sobie ostatnią wolę jego i dwóch jego towarzyszów, z poleceniem oddania go w ręce konsula francuskiego, gdyby po dwóch latach żaden z nich nie wrócił. To samo zrobił i Joaquin, w razie, gdyby w Hiszpanii znalazł się jeszcze jaki spadkobierca szlachetnego rodu Barbosów.

Doskonale przebrani za Arabów pustyni, trzej Europejczykowie, były marszałek dworu i służebnicy Maurowie, najęci na wyprawę, wyszli wśród pięknej nocy z domu Kwadratowego. Nikt w Tangerze nie domyślał się ich wyjazdu, a tem bardziej celu, do którego zmierzali. Dwóch strażników, pozostawionych w Kasbie miało głosić, że przepłynęli cieśninę i udali się na długi czas do Europy.

Wszyscy sześciu siedzieli na przepysznych koniach: El-Temin i dwaj towarzysze jego na wspaniałych arabach ze stajni sułtańskiej, zapłaconych na wagę złota; dwaj Maurowie i Joaquin na koniach z gór Atlasu, wytrwałych do drogi, a wstrzemięźliwych, jak wielbłądy.

Kwestya przebycia konno owej niezmiernej pustyni, rozciągającej się od granic Marokko do brzegów Nigru, była często podnoszona od chwili oznaczenia dnia wyjazdu. Maurowie, opierając się na fakcie, że całe karawany często z wielbłądami swymi ginęły wśród piasków z głodu, oświadczyli z góry, ze rzecz ta jest niemożliwą.

— Trzebaby mieć — powiedział Ben-Abda — oddzielnego wielbłąda, któryby niósł tylko ziarno i wodę dla każdego konia, a i tak jeszcze, ponieważ z Tezakentu do Timbuktu potrzeba iść piętnaście dni, nie spotykając wody, to prawie wątpliwości nie ulega, że potrzebaby porzucić konie.

— Więc dobrze! — odpowiedział El-Temin, nie odstępując od zamiaru swego — weźmiemy dwa wielbłądy dla jednego konia, jeśli potrzeba, ale doprowadzimy sześć naszych koni do Timbuktu.

Rzecz ta sama w sobie nie zdawała się przeto wielkiej nastręczać trudności, a ponieważ wiedziano, że właściciel domu Kwadratowego niełacno odstępował od myśli, jaka raz w głowie jego powstała, nikt więc nie starał się odwieść go od tego postanowienia.

Kiedy szczupły orszak wolnym krokiem zeszedł z pagórka Kasby, musiał bowiem przejść przez całe miasto dla dostania się na brzeg, a ztąd w pole, Karol Aubray obejrzał się poza siebie, a dojrzawszy w pomroce nocnej ciemny profil domu Kwadratowego, wznoszący się nad uśpionym Tangerem, uczuł łzę staczającą się po licu.

— Żegnajcie mi — rzekł sam do siebie — moje zbiory ulubione, moje rękopisy arabskie, z takim zebrane mozołem! żegnajcie moje plony naukowe — może więcej nie ujrzę was nigdy!

A pomyślawszy następnie, że okolice, które miał przebywać, nie badane jeszcze pod względem naukowym, kryły dla niego niewątpliwie ważne swe tajniki, że był sam jeden na świecie, a więc w najodpowiedniejszych warunkach dla podjęcia podobnej podróży, poprawił się na siodle, szepcząc słowa bohatera starożytnego: „Alea jacta est!“ i dawszy ostrogę koniowi, połączył się z karawaną, która wyprzedziła go o kilka set kroków.

Konie rżały wesoło pod świeżym powiewem, przychodzącym z morza; niecierpliwiąc się wolnym krokiem, do którego je zmuszano, rwały się w step daleki. Kiedy dojechali do bram miasta, El-Temin ściągnął swój burnus zwyczajem arabskim kilku opaskami sznura z wielbłądziej sierci, aby wiatr go nie rozwiewał, a pochyliwszy się na głowę końską świsnął przeciągle. Na znak ten dobrze sobie znany, szlachetne rumaki, jakby na niego oczekując tylko, ruszyły z kopyta po równinie, rozciągającej się przed okiem szeroko w kierunku Fezu, araby na przodzie, a górskie konie Atlasu za nimi. Rozogniając się stopniowo, pędziły coraz szybciej, a ktoby widział ich lecących, jak uragan, w ciemnościach nocy, mógłby mniemać, że ma przed sobą ową z ballady fantastyczną pogoń nieboszczyków, pędzących za koniem-widziadłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czynność członków zarządu określa nazwa każdego. Zarząd wybierany jest na walnych zgromadzeniach kartkami większością głosów.

6. Walne zgromadzenia odbywają się raz w rok a ważne są bez względu na liczbę obecnych członków, ala winny być przynajmniej tydzień naprzód zapowiedziane w polskiej gazecie. Walne zgromadzenie jest najwyższą władzą w kółku, a uchwały na walnych zgromadzeniach zapadają większością głosów. Na żądanie przynajmniej trzech członków należy głosować kartkami.

7. W razie dobrowolnego lub przymusowego rozwiązania kółka, gotówka jego, po zapłaceniu wszelkich rachunków, przechodzi na „Fundusz żelazny Swiętojózafacia“, a książki i inne przedmioty użytkowe stają się własnością „Związku Polaków w Niemczech“ mającego siedzibę w Bochum.

Wspólna wycieczka do Lwowa na wystawę powszechną.

Wyjazd z Poznania nastąpi przez Kluczbork, w poniedziałek, 10go września rano o godzinie 6tej minut 40. Udział w wycieczce biorą panie i panowie. Uczestnicy wycieczki mogą wziąść udział tak w zjeździe rolniczym, który się odbędzie z powodu 50-letniego jubileuszu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, jak i w zjeździe ekonomistów i prawników, który się odbędzie dnia 14go i 15go września.

W powrocie ze Lwowa dnia 17go września zwiedzą uczestnicy wycieczki Kraków i Wieliczkę. Powrót do Poznania nastąpi w czwartek dnia 20go września.

Koszta podróży z Poznania do Lwowa i z powrotem do Poznania wynoszą III klasą 30 marek, jeżeli odpowiednia ilość uczestników (przynajmniej 30) się zgłosi. Koszta podróży należy bezzwłocznie przesłać pod adresem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany do 3go września włącznie.

Mieszkający w pobliżu stacyi kolejowych linii Poznań-Kluczbork mogą się do wycieczki przyłączyć na najbliższej stacyi — lecz bilety kolejowe będą wykupione w Poznaniu.

Dr. Kusztelan.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Oliwa. W niedzielę dnia 26 bm. odbyło się tu uroczyste poświęcenie chorągwi Tow. polskiego „Jedność“. Aktu tego dopełnił ks. prob. Kryn. Pomiędzy licznymi gośćmi znajdował się także poseł kartuzko-wejherowskopucki p. Roman Janta-Półczyński.

Wąbrzeźno. Powiat wąbrzezki liczy 24,000 katolików a 16,000 innowierców, ale na 101 posad szkólnych tylko 51 jest katolickich, 40 ewangielickich a jedna żydowska.

Czerwińsk. Deputatnica Flisikowska z Osieka, która przy młóceniu została maszyną skaleczoną, umarła w czwartek w skutek ran odniesionych.

Osię. Kartofle w naszej okolicy nie udały się w tym roku. Z powodu częstych deszczów gniją.

W Więckowach spalił się 24-go bm. w południe dom mieszkalny właściciela pana Bileckiego.

Toruń. Cesarz zabawi w Toruniu bardzo krótko. Wielkich przygotowań do przyjęcia nie będzie za wolą cesarską. Z Torunia pojedzie cesarz wprost do Theerbude na pruskiej Litwie na polowanie.

Olsztyn. W nocy na piątek wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób ogień na wiatraku p. Finohr przy jeziorze Długim i spalił go do szczętu. Zanim straż ogniowa nadjechała, już z wiatraka pozostały tylko kawały żelaza.

Morąg. 25-go bm. przypadła 150 rocznica urodzin poety niemieckiego Herdera, który tu r. 1744 się urodził. Ojciec jego był tu nauczycielem i śpiewakiem dla polskiego nabożeństwa (ewangelickiego).

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Pana Stefana Szyperskiego, redaktora odpowiedzialnego „Gońca Wielkop.“, skazał sąd karny na 100 marek kary pieniężnej za artykuł, w którym sąd dopatrzył się obrazy komisyi jeneralnej w Bydgoszczy.

Sw. Łazarz pod Poznaniem. W przeszłą niedzielę dnia 26 bm. odbyło się poświęcenie chorągwi Towarzystwa Przemysłowego na św. Łazarzu, po mszy świętej w kościele św. Marcina. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. dr. Lewicki.

W Strzelnie założono dnia 19-go bm. Towarzystwo „Sokoła“. Na zebranie przybyło kilkaset osób, do „Sokoła“ zapisało się przeszło 60 członków. Na prezesa wybrano druha Barcikowskiego, na nauczyciela gimnastyki p. Wojciechowskiego, który dłuższe lata służył w Berlinie jako podporucznik gwardyi i zna dobrze gimnastykę.

Na zebranie przybył także z Inowrocławia poseł p. dr. Krzymiński.

Ujście. W sobotę zachorował tu ze symptomatami cholerycznemi mularz Piotr Kowalski, dziecko zaś jego na podobne choleryczne symptomata umarło. Józefa Kamieńska, córka kamieniarza, która na cholerę zachorowała, przebyła kryzys i ma się już lepiej.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Na wystawę lwowską wyjechało jednak w sobotę o pierwotnie wyznaczonym czasie pomimo odwołania wycieczki dosyć wielu Polaków z różnych stron Górnego Śląska.

Wielkie Strzelce. W środę 23 sierpnia rb. żegnał się z nami na zawsze nasz Przew. ks. wikary Grund, który pierwszym kapelanem w Mikołowie mianowany został.

Mysłowice. W sklepach destylatora S. odbyli urzędnicy celni onegdaj rewizyą. Przy tem pomagał im robotnik Musialik, który niespostrzeżenie oblał sobie ubranie okowitą. Przyknąwszy następnie gorejącą świeczkę do surduta, nieborak w okamgnieniu stanął w płomieniach. Urzędnicy rzucili się natychmiast ku pomocy i zdarli z niego ubranie. Mimo to odniósł tak ciężkie poparzenia, że musiano go odstawić do lazaretu.

Morderstwa. W lesie pod Górą świętej Anny, niedaleko Wysokiej, spostrzegli pątnicy wycuźnika Pioska zamordowanego. — Tak samo w Rachowickim lesie pod Gliwicami znaleziono zwłoki zamordowanej żony robotnika Urbańczyka. Bliższych szczegółów o obydwóch tych morderstwach jeszcze nie ma.

W Oświęcimiu zmarł nagle drugi żołnierz. Lekarze stwierdzili, że i tym razem nie zaszła śmierć wskutek cholery.

Mikołów. W browarze Baumgarta (Osińskiej) wszczął się rano o godz. 2 pożar, który straż ogniowa wkrótce przytłumiła. — Mimo to jest szkoda, jaką wyrządził, dość wielka.

Z różnych stron.

Essen. Na zebraniu niemieckich chrześciańskich górników z górniczego obwodu dortmundzkiego, które się odbyło 26-go bm. w Essen, było obecnych 424 delegatów 185 związków. Zebranie uchwaliło jednomyślnie zawodową organizacyę górników chrześciańskich nadreńsko-westfalskiego obwodu górniczego. Wedle § 1 statutów winien każdy członek podpisać rewers przeciw socyalnej demokracyi, religijna i polityczna polemika jest całkiem wykluczona. Zarząd składa się z ewangelickich i katolickich górników niemieckich.

Essen. Miał tu pewien socyalista proces. Gdy sędziowie wrócili z pobocznej sali, aby odczytać wyrok, dobył oskarżony rewolweru i wystrzelił w stronę stołu prokuratora. Na sali powstał wielki popłoch. Publiczność rzuciła się na kurytarz a sędziowie do pobocznej sali. Policyant odprowadził następnie śmiałka do aresztu.

Schalke. Wdowę Z. wybierającą kartofle, zabił piorun.

Castrop. W nocy na niedzielę zostało pięciu górników przez wybuch gazów poparzonych.

Bonn. Były naczelny prezes Prus Zachodnich Adolf Ernst von Erntshausen umarł wskutek napadu paraliżowego dnia 24go bm. w Bonn, licząc lat 67.

Katastrofa kolejowa. Pod Lincoln w Stanie Nebraska wykoleił się pociąg, przyczem 24 osób zostało zabitych. Powodem katastrofy było wyjęcie szyny. Podejrzany o popełnienie tego przestępstwa murzyn został aresztowany.

Że familia Bonapartów niemieckiego jest pochodzenia, mało komu może wiadomo. Że tak jest rzeczywiście, dowodzi Peyre w swem dziele „Napoleon I et son temps“.

„Od 11 do 14 wieku — czytamy w tem dziele — żyła w Genui poważana i szeroko rozgałęziona rodzina Cadalingerów. Stała zawsze po stronie niemiecko-cesarskiego stronnictwa we Włoszech i przedwodniczyła zarazem obywatelstwu Genui, przestrzegała wolności i praw miejskich. Dla tego też cieszyła się poważaniem wielkich i małych i popularnego tytułu honorowego: bouna parte — to jest należąca do dobrego stronnictwa. Przydomek ten pozostał rodzinie nawet, gdy zubożała i straciła potęgę i powagę. Kilku jej członków wstąpiło wówczas w służbę do banku św. Jerzego, który miał wiele zagranicznych posiadłości, i dostali się także do Korsyki. Aby jednakże niskiem swem stanowiskiem nie shańbić sławnego nazwiska, nazwali się krótko Bounaparte. Z nich pochodzi Napoleon I i jego rodzina.

Parlament japoński. Japonia, która zdobyła sobie niezaprzeczenie pierwsze miejsce w rzędzie państw azyatyckich, a stopniem kultury prześcignęła je znacznie, jak na polu urządzeń wojskowych, szkólnych, handlowych i t. p., tak w dziedzinie prawodawstwa wprowadza europejskie urządzenia, ma zatem i parlament. Parlament japoński składa się z 300 członków, z których 94 należy do t. zw. klasy „schicoln“ (dawniejszego stanu wojskowego) a 206 do klasy „Heimin“ (obywateli). Klasa „schicoln“, która przed laty dzierżyła monopol wychowania i wiedzy politycznej, została zepchniętą do podrzędnej roli przez plebejeuszów, i dziś społeczeństwo japońskie jest na wskroś demokratyczne. Według zawodu 115 mandatów dzierżą chłopi, członkowie towarzystw handlowych i przemysłowych, 37 korporacye miejskie, 34 kupcy, 28 instytucye prawnicze, 14 bez profesyi, 13 redaktorów, 7 urzędników, 4 literatów i 3 lekarzy. Okazuje się tedy, że interesa ludności rolniczej są najlepiej reprezentowane, albowiem nietylko mandaty, przypadające na rolników, są w ich rękach, ale także z 82 członków Izb handlowych, kilkanaście mandatów jest w rękach włościan. Postęp niezaprzeczenie szybki, jaki Japonia w każdym kierunku wykazuje, dowodzi, że prawodawstwo jej jest rozumne.

Ostatnie wiadomości.

Kolonia, 29 sierpnia. Wiec katolików niemieckich odbywa się przy wspaniałej pogodzie. Przeszło 4000 osób bierze w wiecu udział. Z Poznania przybył Wiel. ks. penitencyarz Stychel. Przybyłych dziś z Bochum katolików witano z zapałem. Wiec otrzymał mnóstwo telegramów i listów z życzeniami.

Madryt, 26 sierpnia. Wczoraj panował w całej Hiszpanii okropny orkan. Związki telegraficzne są pozrywane. W prowincyi wyrządził orkan bardzo wielkie szkody.

Chiusi, 26 sierpnia. Pociąg idący z Rzymu do Medyolanu zderzył się tutaj z maszyną ranżującą. Pałacz i dwóch podróżników poniosło rany. Pomiędzy zranionymi znajduje się podobno prefekt Capitelli.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 60 fen. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na wrzesień.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für September und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_____________, d. _____________ 1894.

Do pp. Abonentów pocztowych.

Nieustanne skargi Rodaków abonujących „Wiar. Pol.“ na poczcie zmusiły nas do oddania poczcie całej ekspedycyi to znaczy, że poczta bochumska bierze od nas tyle egzempl. każdego numeru gazety wprost z pod maszyny, ile w urzędach pocztowych zamówiono, i rozsyła różnym pocztom. My mamy więc stosunek tylko z pocztą bochumską, a inne poczty nic nas nie obchodzą. Jeżeli więc których z pp. Abonentów „Wiarusa Pol.“ lub dodatki otrzymywać będzie nieregularnie, będzie to wyłącznie wina urzędu pocztowego, na który użalić się należy.

Zażalenie wysłać należy do wyższej dyrekcyi pocztowej odnośnego okręgu. Adresować trzeba: An Die Kaiserliche Oberpostdirektion zu . . . .

Kto nie wie, gdzie się dyrekcya znajduje, niech adresuje tak: „An das Kaiserliche Reichspostamt zu Berlin“.

Kto nie wie, jak się wziąć do rzeczy, niech się poradzi ludzi świadomych i każe sobie zażalenie napisać.

Można też ogólnie tylko napisać, że się gazetę otrzymuje nie regularnie a w tym celu tak się radzimy urządzić: Wziąć duży arkusz dobrego białego papieru, napisać u góry (można i polskiemi literami) miejsce zamieszkania piszącego i pocztę oraz dzień, miesiąc i rok. Potem umieścić adres urzędu, do którego się pisze, dalej przepisać zażalenie z podanego poniżej wzoru a w końcu podpisać się i podać dokładny swój adres. List pisany dnia 1-go lipca br. z Lehmkuhle wprost do Berlina opiewał by więc tak:

Lehmkuhle am 1. 7. 94.
bei Bottrop.
An das Kaiserliche Reichspostamt
zu
Berlin.

Ich habe bei dem hier zuständigen Postamt die Zeitung „Wiarus Polski“ für das laufende Quartal bestellt und bezahlt; bekomme sie aber sehr unregelmässig. Ich ersuche daher ergebenst um gefl. Abstellung des Uebels.

Hochachtungsvoll
(wyraźny podpis i adres abonenta).

Jeżeli z tego powodu wyniknie śledztwo przeciw winnym urzędnikom i żałący się będzie wzywany do protokołu, nie należy się nikogo bać bo poczta nie jest władzą przełożoną abonentów tylko kupcem dostarczającym im towary. Protokoły podpisywać tylko w tenczas, kiedy zawierają szczerą prawdę i mający je podpisać wszystko zrozumiał. W przeciwnym razie należy odmówić podpisu, za co nikt nic zrobić nie może.

Gdyby gdzie urzędnik pocztowy „Wiarusa Pol.“ zapisać nie chciał należy napisać zażalenie według następującego wzoru:

Lehmkuhle am 1. 7. 94.
bei Bottrop.
An das Kaiserliche Reichspostamt
zu
Berlin.

Ich wollte bei dem hier zuständigen Postamt die Zeitung „Wiarus Polski“ bestellen aber die Bestellung wurde abgewiesen. Das Kaiserliche Reichspostamt wolle gefl. das Postamt zur Annahme der Bestellung veranlassen.

Hochachtungsvoll
(wyraźny podpis i adres żądającego).

Ułożone według powyższych wskazówek zażalenia należy włożyć do koperty, zaadresować tak, jak wewnątrz listu, przylepić marek za 20 fenygów i odesłać. Gdyby, mimo tego zażalenia, skutku nie było, prosimy nas o emt uwiadomić a my już dojdziemy sprawiedliwości.

Jeżeli kto otrzymuje gazetę regularnie a tylko raz mu jej nie dadzą, nie potrzeba zaraz pisać zażalenia do góry lecz wystarczy ustnie lub zwyczajnym listem upomnieć się o swoje na poczcie mówiąc lub pisząc tak: „Nr. (tu wymienić numer) der Zeitung „Wiarus Polski“ (lub der Beilage „Nauka Katolicka“ lub „Zwierciadło“) habe ich nicht erhalten und bitte um gefällige Nachlieferung derselben“.

Na miejscowej poczcie należy się żalić mianowicie na listowych, gdy nie dają abonentowi, co mu się nie należy.

Tu i owdzie występują pocztowcy przeciw polskim gazetom. Upominając się o swe prawa nauczymy owych panów rozumu.

Szanownemu Państwu

Starzyńskim

w dniu srebrnego wesela.

Jakaż to rozkosz, gdy idąc razem * Po drodze życia, zawsze dłoń w dłoni, * Dzieli się radość, wspólnie łzę roni * I wita codzień czułym wyrazem!

Wyście przeżyli lat wiele społem, * Dzieląc i radość i smutku cienie, * Mając myśl wspólną, — jedno życzenie, * By wzajem sobie stać się aniołem.

Więc błogosławiąc Was dziś w kościele. * Bóg z Swą miłością do serc Wam schodzi, * I wśród radości, o Państwo Młodzi, * Powtórne, Srebrne niesie wesele.

My zaś, weselne stanowiąc koło, * Niesiemy życzeń serdecznych słowa: * Oby Wam życia ta era nowa * Jak dziś płynęła zawsze wesoło!

Nie znajcie smutku, ani też troski, * Niech los nadzieje zamienia w czyny, * Niech zegar czasu, — szczęścia godziny * Znaczy Wam codzień złotemi głoski!

I zacni sercem, bogaci cnotą, * Mając skarb życia, miłość u świata, * Przeżyjcie błogo te nowe lata, * Które Wam Złote Wesele splotą.

Państwo Starzyńscy niech żyją!

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

Szanownemu Szwagrowi
Idziemu Nieruchalskiemu
z Ołoboka

zasyłam na dzień godnych Imienin (1 września) serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, aby P. Bóg dał doczekać życia długiego a po śmierci królestwa niebieskiego. Po trzykroć: Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje 9999 razy!

Stan. Warga, Ign. Szczot z Hörde.

Szanownemu
Idziemu Hojakowi
w Bruchu

w dzień godnych Imienin (1 września) zasyłamy mu serdeczne powinszowanie. Ze szczerej miłości życzymy mu zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, aby mu Pan Bóg pozwolił doczekać się wszelkiej fortuny i dobrej żony a po śmierci złotej korony. Przy tej uroczystości wykrzyknijmy mu z wielkiej wdzięczności po trzykroć: Niech żyje! Tego Ci życzy

Twój brat Mikołaj Hojak
i przyjaciel Ludwik Rybarczyk.

Naszemu Bratu
Janowi Bąkowskiemu
w Baukau

składamy w dniu Jego Imienin (29-gn sierpnia) szczere życzenia. zdrowia dobrego, życia długiego i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: Niech żyje!

Tego mu życzą bracia jego.
W. Jarzębicki.

Podziękowanie.

Wszystkim Amatorom Koła śpiewaków polskich „Lutni“ i wszystkim tym. którzy się przyczynili do upiększenia naszej zabawy, składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

A. Beszczyński,
prezes Koła śpiewackiego „Lutni“
w Gelsenkirchen.

Do dzisiejszego numeru załączamy „Naukę Katolicką“ i „Zwierciadło“.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.